Nr 85. Kraków, Piątek 13go Kwietnia 1906 Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (Inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Spóźnione postępy.

Ukazują się znaki „na niebie i ziemi“, przepowiadające wcale niedwuznacznie bliskość reformy wyborczej do parlamentu w duchu powszechnego głosowania. Jednym z tych proroczych znaków jest każdorazowe wystąpienie posła Głąbińskiego, czy to na publicznem zgromadzeniu, czy w lwowskim organie wszechpolskim. Poseł Głąbiński przyspiesza swoją i swojego stronnictwa ewolucyę polityczną, modernizuje się w możliwie najszybszem tempie, aby wyprostować te ścieżki i ścieżynki, w zakrętnych, ślimakowatych liniach okrążające konserwatywną większość, któremi dotychczas chadzała wszechpolskość galicyjska. Więc już w Krakowie pogodził się poseł Głąbiński z myślą nie upierania się przy „iunctim“ między reformą wyborczą i rozszerzeniem autonomii krajowej, i wogóle tak rzecz stawiał, że na wszelki sposób dążyć należy do przeprowadzenia projektu Gautscha przy równoczesnem zwiększeniu liczby mandatów z Galicyi.

Do „wyodrębnienia Galicyi“ wprowadzał także, ostatniemi czasy, poseł Głąbiński tyle korektur, że zrobiło się z niej najpierw „usamodzielnienie“ — a na chwilowy użytek „rozszerzenie autonomii“. Wszystko to kwestye, przez demokracyę polską poruszane i stawiane na porządku dziennym od samego początku ery autonomicznej.

Niepodobna było tylko dojść z posłem Głąbińskim do porozumienia na punkcie terminowości i następstw dwóch spraw: rozszerzenia autonomii kraju w duchu jego usamodzielnienia, i dokonania sejmowej reformy wyborczej. Przywódca narodowej demokracyi nie chciał się dać przekonać, że przed zreformowaniem, i to radykalnem, sejmowej ordynacyi wyborczej, każde, znaczniejsze zwiększenie kompetencyi Sejmu, byłoby klęską dla rozwoju kraju w duchu demokratycznym. Obecnie jest już poseł Głąbiński na drodze do uznania tego faktu, jako obowiązującego wszystkich szczerych demokratów.

We wtorkowym numerze „Słowa Polskiego“ zamieścił mianowicie pos. Głąbiński artykuł, p. t. „Sprawa reformy wyborczej do Sejmu“, w którym potwierdza tosamo, co tylokrotnie przed nim podnosiliśmy, że zepchnięcie, w ostatniej sesyi sejmowej, przez konserwatystów, reformy wyborczej było ciężkim błędem [illegible]nym, ba, nawet przyznaje, że wniesiony w Sejmie przez klub demokratyczny projekt reformy wyborczej „stał się stanowczo anachronizmem“ i że „względy narodowe i polityczne nakazują obecnie przystąpić do reformy demokratycznej radykalniejszej i trwalszej“.

„Sie kommen zu spät, aber Sie kommen doch“... Co za szkoda, że tak późno! Bo uznanie potrzeby tego radykalizmu, jaki obecnie proponuje pos. Głąbiński, jest znowu spóźnione. Mianowicie projektuje on zniesienie przy wyborach sejmowych... pierwszej kuryi, a zastąpienie jej przez najwyżej opodatkowanych, — dalej dopuszczenie do głosowania „szerokich warstw“, nie mających dzisiaj tego prawa, i wreszcie zaprowadzenie tajnego i bezpośredniego głosowania. Zaiste, pos. Głąbiński przychodzi tam, gdzieśmy byli przed laty sześciu, — i nie czuje, jak bardzo się spóźnia.

Polityk, socyolog, mąż stanu, projektując tego rodzaju w głąb społeczeństwa i kraju sięgającą zmianę, jak reforma ordynacyi ciała ustawodawczego, obliczać powinien swoje pomysły na rozrost i wyrost społeczeństwa. Nie na przeszłości i nie na teraźniejszości czynić należy pomiary polityczne i nie wedle tej miary należy przykrawać reformę, lecz uprzedzać trzeba w jej konstruowaniu przyszłość, rozwój i rozrost społeczeństwa. Przecież ono nie jest rzeczą martwą, nie jest manekinem, ale organizmem żywym, który nie pomieści się już za rok lub dwa w kusej sukience, jaką dzisiaj wtłacza się na niego. Reforma wyborcza, czy parlamentarna, czy sejmowa, obliczona być musi na kilkadziesiąt lat, w ciągu których róść będzie społeczeństwo, wytwarzając coraz to nowe potrzeby i aspiracye.

A poseł Głąbiński spóźnia się wiecznie z pomiarami i krojem tej sukienki wyborczej! Dzisiaj widzi, że ta, którą darzył lud przed sześciu miesiącami, jest już za krótka i za ciasna; więc rozszerza ją i przedłuża... Nie chce jednak p. Głąbiński widzieć, że za pół roku, za rok najdalej, sukienka wyborcza jego obecnego pomysłu i kroju, będzie tak samo anachronizmem, jak nim jest dzisiaj projekt lewicy sejmowej z jesieni roku zeszłego.

Sejm musi się oprzeć o powszechne głosowanie — to nic nie pomoże. Im wcześniej to się stanie, tem korzystniej będzie dla idei autonomicznej. I doczekamy się tego, że p. Głąbiński uzna kiedyś znowu potrzebę takiej reformy, aczkolwiek spóźni się znowu...

Ba, poseł Głąbiński wykazuje i na innych polach pewien... spóźniony postęp, pewną ewolucyę polityczną. Już i z żydami i ich stanowiskiem w kraju zaczyna się godzić przywódca wszechpolski, przyznając im „także odpowiednią reprezentacyę, bez względu na usposobienie ich większości i mniejszości“. Co zaś najciekawsze: poseł Głąbiński zaczyna się godzić na egzystencyę socyalistów i na przyznanie im także pewnej reprezentacyi. On przyznaje, że ruch socyalistyczny się wzmaga, i że „jak wszystkie prądy dziejowe, ma on swoje uzasadnienie historyczne, swoją racyę społeczną i polityczną“. — „Możemy i powinniśmy pracować nad tem — pisze poseł Głąbiński — aby socyalizm stał się w naszem społeczeństwie czynnikiem ewolucyjnym, a nie rewolucyjnym, aby zachował swój sztandar organizacyjny i nie prowadził w praktyce do anarchii, sprzecznej z ideą socyalistyczną, aby nie schodził z gruntu narodowego: ale celów tych nie osiągniemy przez sztuczne odsuwanie przedstawicieli tego ruchu od udziału w ciałach prawodawczych, przeciwnie, w ten sposób raczej oddalamy się od owych celów“.

Mój Boże! A gdyśmy tosamo mówili i pisali, to wyrzucało się nas za tę zbrodnię poza opłotki narodowe! Poseł Głąbiński życzy sobie, aby socyaliści „nie schodzili“ z gruntu narodowego, a więc temsamem ten grunt pod ich nogami widzi i uznaje. A co nas spotykało ze strony Wszechpolaków, gdyśmy tak samo kwestyę stawiali?

Tak szybkie ewolucye pojęć i poglądów w obozie wszechpolskim, — zwiastują niedwuznacznie, że już się gdzieindziej coś stało, co wróży przyjęcie reformy Gautscha. Bo Wszechpolacy spóźniają się zawsze, i wprawdzie idą za postępem, ale mu sami dróg nie torują. U nich ewolucye dokonują się zawsze pod parciem konieczności i stosunków, które bez ich udziału, lub wbrew ich intencyom, się wytworzyły.

Program gabinetu Weckerlego.

Mowa programowa, wygłoszona wczoraj wieczorem przez prezydenta gabinetu węgierskiego Weckerlego na konferencyi stronnictw koalicyi, nie zawierała niespodzianek. Wyszczególnione w niej cele, zadania i zobowiązania nowego rządu odpowiadają zupełnie podanym przez prasę węgierską warunkom zawartego kompromisu. Weckerle przyznał na wstępie, że wobec grożącego zaostrzenia się zatargu między koroną a narodem, przywódcy koalicyi sami zdecydowali się objąć rządy. Pierwszym zadaniem gabinetu będzie usunięcie dokonanych naruszeń przepisów konstytucyjnych. Należy teraz, mówił Weckerle, nietylko przywrócić konstytucyjny porządek w państwie, lecz go także zabezpieczyć na przyszłość. Oświadczenie to przyjęto oklaskami.

Mowca zaznaczył dalej, że przywódcy koalicyi objęli rządy na podstawie ugody z roku 1867, ale zasady, któremi się dotąd kierowali, zachowają i nadal, oraz będą je stosować. (Burzliwe oklaski.) Żadna strona nie żądała porzucenia zasad. Rząd ma tylko jedną granicę: w czasie przejściowym nie może podnosić, ani pomagać przy podnoszeniu kwestyi języka służbowego i komendy wspólnej armii. Rząd będzie uważał za swój pierwszy obowiązek uwolnić kraj od przymusowego położenia, powstałego przez stan ex lex. Żąda więc przyjęcia budżetów na rok 1905/6, uchwalenia nadzwyczajnego kredytu na zbrojenia w ramach tych budżetów, zaproponuje uregulowanie ustawowe stosunku do Chorwacyi na podstawie propozycyi deputacyj regnikolarnych, oraz wybór delegacyj i uchwalenie corocznego kontyngentu rekrutów. Co do zaproponowania i uchwalenia nadzwyczajnych i zwiększonych kontyngentów rekruta rząd nie przyjął żadnych zobowiązań. (Oklaski.)

Co się tyczy traktatów handlowych z innemi mocarstwami, oświadczył Weckerle, że z powodu przymusowego położenia będzie je trzeba zaakceptować w drodze konstytucyjnej. Następnie rozwodził się on obszerniej o związku handlowo-cłowym z Austryą.

Przypuszczenie, wyrażone w wczorajszym naszym artykule o projekcie Kossutha, że projekt ten jest zapewne już postulatem całego gabinetu węgierskiego, sprawdza się najzupełniej. Weckerle zaznaczył otwarcie, że obecny związek handlowo-cłowy obowiązuje tylko o tyle, iż między obu częściami monarchii ma istnieć także nadal wolny handel bez poboru ceł. Dodał on atoli, że rząd będzie się starał związek ten zamienić na zwykły traktat handlowy, co również przyjęto oklaskami. Jedynie w razie, gdyby te usiłowania rządu były bezowocne, to znaczy, gdyby napotkały na stanowczy opór parlamentu austryackiego, rząd węgierski będzie się starał utrzymać związek obecny na czas trwania traktatów z zagranicą, a więc do roku 1917.

Wielkie zainteresowanie wywołał następny ustęp mowy Weckerlego, dotyczący zmiany systemu wyborczego. Rząd — mówił Weckerle — przygotowuje reformę wyborczą, opartą na zasadach demokratycznych, lecz bez ujmy dla uszczerbku idei narodowej. Reforma ta ma na podstawie powszechnego prawa głosowania umożliwić udział w wyborach klasom robotniczom. To zastrzeżenie, dotyczące idei narodowej, wskazuje, że dla innych narodowości, zamieszkujących Węgry, powszechne prawo głosowania będzie znacznie ograniczone.

W końcu swej mowy Weckerle złożył następujące oświadczenie:

„Po przeprowadzeniu tego programu będą rozpisane wybory na podstawie nowej ustawy wyborczej, poczem po objawieniu się narodowej woli, na najszerszych podstawach, rząd poda się do dymisyi. Co do wszystkich dalszych kroków obie strony zastrzegły sobie swobodną decyzyę. Rząd nie przyjął żadnych dalszych zobowiązań, a także monarcha zastrzegł sobie swobodę swych decyzyj. Tymczasem rząd wszelkiemi środkami będzie zwalczał nadużycia, dążące do przeszkodzenia, by wola narodu spokojnie mogła się objawić“.

Mowca zakończył prośbą o poparcie swych usiłowań przez partye koalicyi, a gromkie oklaski i głośne „Elien!“ dowodziły, że prośba jego nie będzie daremną.

Z programu tego wynika, że zawarty obecnie między koroną a koalicyą kompromis jest tylko zawieszeniem broni na lat kilka. — Dalszy rozwój stosunku Węgier do Austryi zależeć będzie od — następstw reformy wyborczej.

Stronnictwo liberalne, które do roku zeszłego było stronnictwem rządowem i rządzącem na Węgrzech, przestało wczoraj istnieć. Na odbytej wczoraj konferencyi uchwalono rozwiązanie stronnictwa. Część jego członków wstąpi do tworzącego się obecnie stronnictwa konstytucyjnego, inni — między nimi Stefan Tisza — wycofają się z życia politycznego.

Apoteoza zbrodni.

Pod tytułem „Osobliwa sprawa“ i „Z Polski“ pisze petersburski dziennik „Wiek XX“:

„W Warszawie służący jednego z oficerów pułku grochowskiego, żołnierz Pawłow, zastrzelił z rewolweru lokaja Dyndę, swego sąsiada. Motywa zbrodni wobec braku świadków znane są tylko z zeznań zabójcy, który utrzymuje, że zabił Dyndę za... obrazę majestatu. Wiadomo jednak, że dla dokonania zabójstwa Pawłow musiał wyjść z kuchni, gdzie miała miejsce rozmowa i kłótnia, do gabinetu swego pana, tam wziąć rewolwer, powrócić i strzelić. Sprawa ta była wyjęta z pod kompetencyi urzędu prokuratorskiego i przekazana zwierzchności wojskowej.

Bieg sprawy oraz jej zdumiewające rozwiązanie opowiemy na zasadzie dokumentów.

Oto dokument pierwszy:

„Duplikat. Rozkaz do 182 grochowskiego pułku piechoty. Warszawa. Nr 349 § 6.

Załączając duplikat listu, który otrzymałem (pisze dowódca pułku. Przyp. red.) od pewnego Rosyanina, obywatela chełmskiej Rusi, polecam dowódcom oddziałowym wyjaśnić, komu należy, iż sprawa Pawłowa znajduje się w ręku sędziego śledczego sądów cywilnych. Ja ze swej strony poczynię wszelkie środki, ażeby uniknąć oddania (Pawłowa) pod sąd i w tym względzie otrzymałem już stosowne zapewnienia od dowódcy dywizyi i naczelnika obwodu fortecznego. W każdym razie, gdyby się to nie udało, i sąd cywilny wymierzył Pawłowowi karę, — będą podjęte starania o uwolnienie go od kary.“

A oto „in extenso“ list obywatela „Chełmskiej Rusi“ załączony do dziennego rozkazu dowódcy pułku:

„My, Rosyanie, obywatele bolesnej Chełmskiej Rusi, żyjący w ucisku, wśród wszelakich represyj, poniewierani i gnębieni przez polskich przybyszów, po przeczytaniu w „Dniewniku Warszawskim“ o czynie bohaterskim żołnierza waszego pułku — Pawłowa, który zabił lokaja Dyndę, broniąc imienia carskiego, — czynie tak rzadkim w czasach podłości i zamętu, przesyłamy mu pozdrowienie, całujemy go, ściskamy mu ręce i dziękujemy za czyn dokonany tem snadniej, że czeka go odpowiedzialność sądowa. Prosimy też zawiadomić nas, czy nie grozi Pawłowowi niebezpieczeństwo ze strony sądu. Jako stary strzelec przesyłam sławnemu pułkowi grochowskiemu i oficerom pozdrowienie. Niech was Bóg ma w swej opiece. Z szacunkiem Bychowski, pułkownik dymisyonowany“.

Wreszcie korona dzieła: rozkaz ostatni do pułku. Duplikat. Nr 56, § 22.

„Jego Cesarska Mość raczył uwolnić Pawłowa od wszelkiej odpowiedzialności.

„Z uczuciem żywej radości spieszę podzielić się z wami tą łaską carską. Oto, bracia, dla was wzór, bierzcie przykład z zucha Sergiusza Pawłowa, w którym poczucie miłości do cara przemówiło silniej od niebezpieczeństwa i odpowiedzialności sądowej. Bóg zapłać! szeregowcowi Pawłowowi za jego uczciwe rosyjskie przekonania i za to, że nie zrobił wstydu naszemu pułkowi.

„Winszuję szeregowcowi Pawłowowi awansu na gefrejtera, przeznaczam mu 10 rubli nagrody, daję mu urlop dwumiesięczny.

„Rozkaz ten polecam odczytać we wszystkich oddziałach i wygłosić zuchowi gefrejterowi Pawłowowi — z całego rosyjskiego serca: hurra!“

Oryginał podpisał dowódca pułku, pułkownik Boncz-Bogdanowski i adjutant pułku porucznik Efenbach. Rzecz nie potrzebuje komentarzy.

Ludwik Stasiak.

„Chrystus zmartwychwstał“.

Opowiadanie historyczne.

(Ciąg dalszy.)

Śniegi stajały, słoneczko coraz więcej światła ziemi posyła. A im więcej światła, tem większa za wiosną tęsknota. Każde ludzkie jestestwo liczy chwile, jakie do zakwitu świata przeżyć trzeba. Niecierpliwość, tęsknota, za dniami, za godziną, gdy na ziemię zstąpi „primavera“. Nad ziemią jarosławską wiosna pierwsza wstaje, już olsze baziami się pokryły, już na ispinach zielona brość. Co to? pieśń jakaś czerwona. Pierwszy skowronek wzleciał pod niebo, nad klasztorem jarosławskim piosenkę wiosny zanucił...

A i tak w piersiach ludzkich niepokój, w sercach tęsknota i żałoba. W ten rok na inną wiosnę czekali, w ten rok mdlejąca dusza innego zwiastuna wyglądała. Nie słuchają pieśni skowronka, nie w niebo, lecz na gościniec krakowski ludzie patrzą...

Zjawił się poseł upragniony. Na wózku klasztornym siwy Kapucyn do Jarosławia przyjechał. Wieść o nim iskrą błyskawicy przez miasto przeleciała. Cuda, legendy o staruszku siwym naród opowiadał. Mówili, że ten Kapucyn, to jeden z tych, którzy wiedzą, gdzie jest schowana Bolesławowska korona. Wiadomo światu, że Ojcowie Kapucyni rabusiów uprzedzili, z kanonikiem Sierakowskim do skarbca wawelskiego wpadli, korony królewskie zabrali. Jakby od tej chwili te wspaniałe klejnoty pod ziemię wpadły, do morza wpadły. Ten siwy starowina, który do Dominikanów przyjechał, wie, wszyscy mówią, że to ten, któremu na śmiertelnem łożu przeor tajemnicę powierzył...

Kościół zamknięty. Dziwne się rzeczy zaprawdę dzieją. Na cmentarzu błąka się kościelny, każdego z wiernych, który przyjdzie, z otokowego muru wypycha. Kmieć przyszedł, mieszczanki przyszły, niemiecki urzędnik przyszedł, każdemu furtyan mówi:

— Kościół dziś zamknięty.

A przecie, nie uwierzycie ludzie, w chwili, gdy rzesze ludu od kościoła z niczem odprawiono, zbliżył się do furtyana oficer, w cztery oczy słowo z cicha szepnął — obejrzał się dokoła furtyan — rozpiął szybko kapotę, klucz zębaty z zanadrza dobył, drzwi otworzył, oficera do kościoła wpuścił. Wiernych katolików do kościoła nie wpuszcza, a oto — rzecz niesłychana — żyd przyszedł, rzekł do furtyana z cicha: „Chrystus zmartwychwstał“...

I przed żydem otwarły się furty kościelne.

. . . .

Kaplica czarno ustrojona na pamięć i na cześć Męki Pańskiej, trzynaście gromnic na trójkątnym lichtarzu goreje. — Obrządek każe dziś śpiewać treny Jeremiego. Siwy Kapucyn otwarł księgę, żale proroka śpiewa. Zmysłom się wierzyć nie chce, że ta pieśń nad rzekami Babilonu powstała. Nasz ból, nasza krew i nasza straszna dola tę pieśń zaprawdę zrodziła.

Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych,
Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki nasze jako wdowy...
Za szyje nasze nas wiedziono, gnano nas, strudzonym nie dano odpoczynku.
Ojcowie nasi zgrzeszyli, a niemasz ich, a my nieprawości ich cierpimy.
Ustało wesele serca naszego, odmienił się w żałobę taniec nasz.
I spadł wieniec z głowy naszej...

Zgromadzonej w kaplicy starszyźnie pieśń Jeremiego dolę własnej ojczyzny przypomina, gorące łzy wyciska. Ci, co mają umrzeć, modlą się, ciszę świątynną tłumiony jakiś gwar przerywa. I wśród pieśni świętej oczy zwracają się na kaplicy oścież.

We drzwiach stał Jakób Herz i wejścia pilnował. Spokoi on zebranych...

— Nic to, nic. Nasi do kościoła idą.

Znagła hałas jakiś, jakby dławiono kogoś, jakby dławiony rzężał i jęczał...

— Nic to, nic — mówi Herz. — To nasi. Znają hasło.

Uspokoiły wszystkich słowa Herza, zaczem ksiądz skończył treny, które z płaczem w gardle śpiewał. Zwrócił się do zebranej starszyzny, wezwał dwóch z nich, wskazał im płytę marmurową, która była w podłodze, i rzekł:

— Otwórzcie groby.

Kilku mężów ogromny ciężar w górę dźwignęło, wbiegli do piwnicy. Dźwięk jakiś, rumor, szelest w podziemiach, żelazo dzwoni. To kosy dzwonią, to szczękają szable. Żelazne snopy rozwiązują, snopy spowitych ze sobą karabinów. Dziś w nocy je rozdadzą między tłum, teraz broń poświęcić trzeba. Jako Kościuszko, który u Kapucynów w Krakowie święcił wraz z Wodzickim szable... Wyszli ze sklepu z bronią w rękach. Zbliżył się do nich Edward Hibl, dobył szabli, siwy ksiądz złożył rękę na broni, do nieba oczy wzniósł...

. . . .

Słowa błogosławieństwa przerwał hałas wielki.

Coraz więcej spiskowych się gromadzi, oczy na drzwi kaplicy zwrócone, we drzwiach stoi podoficer Jakób Herz, starszyznę jeszcze spokoi:

— Nasi. Sami nasi.

Kilkudziesięciu już, stu ludzi wpadło.

O! Ten nieszczęsny spisek jarosławski był jako owoc, w którego zawiązek wdarła się jadowita gadzina.

Oto żołnierze! Zadzwoniły karabiny, zaiskrzyły się bagnety, straszna ciemiężwa wojska na kilkunastu ludzi się rzuca. Czterech spadło na jednego, broń chwycili, odebrali. Broni się Edward Hibl, jako niedźwiedź mocny. Ramiona jego dwóch ludzi spowiło, wydarł się, szablą kapitana własnego ciął, leci, aby resztę braci odbić...

Poderwano mu nogi, runął na ziemię, dziesięciu siepaczy na jedno spadło ciało.

A feldfeber Jakób Herz przywodzi wojsku, które do kościoła się wdarło, wskazuje nikczemnik ludzi:

— Wiążcie! To Ludwik Marynowski.

Już ksiądz związany, już w powrozach spowity, bezwładny jako trup leży Edward Hibl...

. . . .

Wywiedli ich na świat. Straże naokoło pojmanych, a przecie przez straże przedarła się wieść, że sprzysiężenie w Jarosławiu odkryte, że wszystkie więzienia ludźmi zapełnione. Straszna dola katowanych, jarosławskich obywateli, ale straszniejsza jeszcze owych sześćdziesięciu pięciu żołnierzy z pułku Mazzucheli, którzy z braćmi się połączyli. Oficerów żołdactwo kolbami bije, związanych ludzi za włosy ciągnie i policzkuje. Postanowiono już o ich losie. Oto kilkanaście wozów stoi, skutych w kajdany żołnierzy na wóz wrzucili, zacięli konie, furmanki dniem i nocą do Lwowa jadą...

* * *

Z „Małych Koszar“ na żółkiewskiem przedmieściu wojsko się wyniosło, na sąd wojenny, na izby śledcze, na więzienie je zamieniono. — Zbici, skuci ludzie na drewnianych łożach leżą. We dnie panuje cisza, w nocy za to jęk i wycie ludzkie powietrzem wstrząsa. Nieprzytomnych nawet gorączką, krzyk okropny budzi, świadomość budzi. To przeciw tym, co przysięgę wojskową zdradzili, śledztwo się toczy. Na okropnem łożu biją kijami, aż katowany człowiek wszystko wyda. Jakób Herz, do części tajemnic spiskowych przypuszczony, zdradził to, co się w pułku Mazzucheli, co się w jarosławskim garnizonie działo, władza jednak nie wie tego, co się w Galicyi dzieje, co się w innych pułkach dzieje. A na myśl, że do buntu polskiego może przystać wojsko...

Nad rankiem Małe Koszary cichną. Wszedł do kaźni stróż, zbici ludzie gorączką majaczą, oprócz rzężenia płuc, oprócz urywanych, obłąkanych słów, nic nie słychać.

Reszta więźniów ucichła zupełnie. Kaprala wczoraj kijami badano, zapowiedziano mu śledztwo na Wielki Czwartek. Postanowił uwolnić się za każdą cenę z okropnego śledztwa, wstał w nocy, koszulę podarł, z giezła powróz skręcił, zawiązał pętlicę na kracie okna i zawisł... Oderżnął stróż trupa, ze wstrętem uciekł. Idzie do drugiej izby, — odemknął drzwi kluczem, odsunął żelazną strzeżuję, chce wejść... Drzwi się nie chcą otworzyć. Pchnął je mocą, suwa i pcha się coś po ziemi...

— Oficer...

Ten oficer miał zapowiedziane na Wielki Czwartek śledztwo, na zasuwie drzwi wisi jego trup. A tam na oknie wisi chorąży, a tam na aresztanckiej pułce drga jeszcze szeregowiec.

We Wielki Czwartek zrobiono śledztwo z porucznikiem Edwardem Hiblem i kapralem, Ludwikiem Marynowskim. Każdego przesłuchiwano w innej celi. Hibl ma związane ręce i nogi, jako kłoda na ziemi leży, sześciu drabów, jako sześciu młockarzy kijami go okłada. Straszne katusze cierpi wielki bohater, męczennik za braterstwo narodów, za wolność swoją i cudzą. Jako hyena stoi nad ohydną młockarnią oficer sztabowy, na chwilę bić przestać kazał, pyta się:

— Wiesz o spiskach w lwowskich pułkach?

— Wiem.

— W Przemyślu się żołnierze buntują?

— Tak.

— Powiedz wszystko!

— Głupiś! — mówi krwawemi usty Edward Hibl.

— Bijcie.

Pluszczą, syczą, szeleszczą, mlaszczą kije, Edward Hibl w niczem do człowieka już niepodobny, całe ciało jego, to straszne strzępy krwawe. Z bólu przytomność oficer traci, żelazna siła stajała, nie człowiek, nie wielka bohaterska dusza, ale zwierzę ludzkie krzyczy:

— Litości!...

— Powiesz?

— Powiem!

— Mów.

Kije spadać przestały, a z tem myśl do mózgu wróciła...

— Mów.

— Powiem.

— Że?... — pyta się sztabowy oficer.

— Że... Żeś ty największym nikczemnikiem, jakiego słonko boże oglądało...

Grad kijów zleciał, biją bez końca żołnierze. Spostrzegł się sierżant...

— Trup.

— Oddecha przecie...

— Serce bije...

— Ale przytomność stracił...

A więc bić zaprzestano.

(Dok. nast.)

Pierwsze wybory do Dumy.

Zupełną klęską dla Polaków skończyły się także wybory w Kamieńcu Podolskim, o których „Głos Narodu" donosił wczoraj, że wybrano tam „13 polskich posłów". Z powodu tej klęski pisze „Dziennik Kijowski":

„Z urny wyborczej nie wyszedł ani jeden Polak w gubernii, w której największe uśmiechały nam się szanse. Jestto jedna z tych bolesnych niespodzianek, jakie nam te pierwsze w państwie wybory przynoszą i na które należy się jeszcze w przyszłości przygotować. W tych warunkach, w jakich akcya wyborcza była prowadzona, przy braku zorganizowanych stronnictw, przy hasłach, rzuconych w ciemne masy włościaństwa, które, jak jeden mąż się ruszyło, aby walczyć o ziemię, jaką im ma dać przez nich obierana Duma, niespodzianka wyborcza, w rodzaju tej, jaka się w Kamieńcu zdarzyło, mogła łatwo nastąpić. Jeżeli nie pójdziemy solidarnie, jeżeli niepotrzebnie zmarnujemy nasze szanse, jeżeli damy się naszym głosom rozstrzelić, to możemy doczekać się tego, że do pierwszej Dumy państwowej nie pojedzie z Rusi ani jeden poseł polski i że w imieniu tego kraju, gdzie przecież stanowimy element historycznie i kulturalnie przodujący, nie przemówi żaden polski jego przedstawiciel. Dlatego, wobec wyborów w Kamieńcu, wzywamy naszych rodaków do tem większej baczności, do karnej i solidarnej akcyi przy prawyborach i wyborach w dwóch drugich prowincyach naszego kraju".

Ten sam dziennik ostrzega przed podnoszeniem zarzutu zdrady przeciwko żydom z powodu klęski w guberniach grodzieńskiej i kowieńskiej. Nie można im brać za złe, że starali się we własnym interesie przeprowadzić posłów, z których strony spodziewali się największego uwzględnienia swoich żądań.

„Rzecz inna — pisze „Dziennik Kijowski" dalej — jaką postawę grupa żydowska zajmie względem nas w przyszłej Izbie państwowej. Jeżeli jej stanowisko stanie się dla nas wrogiem, będziemy z nią walczyć tam, w Petersburgu, i będziemy walczyć w czasie przyszłych wyborów tu, w kraju. Dzisiaj jednakże usiłowania żydowskie nie straszą nas i nie oburzają, bo nie są zdrożne. — Polityczna praca nie znosi czułostkowości, lecz nie znosi i kłamstwa. Zdrowe ustosunkowanie interesów międzynarodowościowych wymaga uczciwej oceny wzajemnych dążeń i czynów".

Winę klęski w tych dwóch guberniach także korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego" składa wyłącznie na narodowych demokratów. Pisze on, co następuje:

„Agitacya, zwłaszcza hałaśliwej partyi narodowo-demokratycznej, która w swem ręku zmonopolizowała walkę, myśląc tylko o własnych kandydatach, a zaniedbując najzupełniej sprawę ogólną, puszczając mimo dalsze cele, nie licząc się z warunkami aktualnemi, a zużywając walkę na frazesy bezcelowe — nie ogarnęła wcale całokształtu wyborów, nie domyślała się nawet, że kompromis chłopsko-żydowski na Litwie i Rusi jest możliwym, nie liczyła się wcale z tą ewentualnością".

Korespondent „Dziennika Poznańskiego" obawia się wobec tego słusznie, że i w Królestwie wybory mogą nam przynieść niejedną przykrą niespodziankę.

O wybranym w Kownie ks. Jarułajtysie piszą do warszawskiej „Gazety Polskiej":

„Poseł ks. Jarułajtis, proboszcz parafii płungiańskiej i dziekan retowski w powiecie telszewskim, ma lat 47; ukończył gimnazyum szawelskie i seminaryum katolickie w Kownie; kapłanem jest od r. 1882, pochodzi z powiatu szawelskiego. W przekonaniach politycznych niewyraźny".

Wobec smutnych doświadczeń w gubernii kowieńskiej i grodzieńskiej wręcz nieprawdopodobnie brzmi depesza „Gazety Polskiej" z Mińska, iż zjazd przedstawicieli tamtejszych żydów żąda, aby kandydaci do Dumy połączyli się w partyi narodowo-demokratycznej dla obrony praw obywatelskich, politycznych i narodowych żydów, aby walczyli o autonomię języka, szkoły i gmin.

Z Wilna, gdzie wybory odbędą się dopiero za tydzień, donoszą, że tamtejszy kandydat kompromisowy polsko-litewski, znany adwokat Wróblewski, oświadczył, iż wstępuje do partyi kadetów.

W Brześciu litewskim włościanie połączyli się z żydami, wskutek czego zwyciężył żywioł demokratyczny.

W Włodzimierzu wołyńskim wybrano dwóch żydów.

Częściową porażką zakończyły się dla nas także wybory w Mohylowie. Wybrano tam trzech włościan: Horenkowa, Marka Owsianikowa i Tedora Busłowa. Pierwsi dwaj bezpartyjni umieją czytać i pisać. Busłow zaś ukończył szkołę techniczną kolejową i należy do stronnictwa socyal.-demokratycznego. Z pośród szlachty wybrano Aleksandra Chomentowskiego i Grzegorza Twardo, obu „kadetów" z wyższem wykształceniem.

Wpływ zwycięstwa konstytucyjnych demokratów w Rosyi odczuwać się daje już dziś w rozmaitych kierunkach. Z Petersburga donoszą: „Na naradach, odbywających się w Petersburgu i Carskiem Siole, są rozważane kwestye dalszej taktyki rządowej. W radzie państwa rozważano sprawę amnestyi dla przestępców politycznych. Na Wielkanoc będą ogłoszone nowe prawa wolnościowe, wniesione przez hr. Wittego".

„Nowoje Wremia" uczyniła nagły zwrot w stronę konstytujnych demokratów. W artykułach swoich pismo to dowodzi, że „Związek 30 października" był tworem wątłym i marnym, stronnictwo zaś konstytucyjno-demokratyczne jest wyrazem postępu i energii. Następnie pismo to twierdzi, że kraj wymaga reform liberalnych i że najpewniejszym punktem wyjścia dla rządu będzie centrum lewicy.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

Wielki Czwartek. Dzisiaj w dalszym ciągu uroczystości i nabożeństw wielkotygodniowych odbyła się w katedrze na Wawelu o godz. 8 rano uroczysta pontyfikalna msza św., wśród której nastąpiło święcenie olei. Po mszy św. odbyło się przeniesienie N. Sakramentu do osobnej kaplicy. Po nieszporach nastąpiła ceremonia umywania nóg 12 ubogim starcom, której w otoczeniu duchowieństwa dopełnił ks. biskup Nowak. Do ceremonii tej użyci byli następujący starcowie z krakowskiego Towarzystwa dobroczynności: Cichawski Józef lat 64, Chochlewski Paweł lat 78, Drabik Andrzej lat 70, Grzegorczyk Sebastyan lat 77, Hedrlik Stanisław lat 73, Jelonkowski Stanisław lat 69, Malykiewicz Jan lat 76, Marek Józef lat 66, Piwko Jan lat 70, Tomaszewski Stanisław lat 74, Winsa Franciszek lat 79, Węgrzyn Jan 76.

O godzinie 4 po południu odbędzie się nabożeństwo t. zw. Ciemna Jutrznia.

Muzyka kościelna. „Stabat Mater" Franciszka Lachnera wykona chór Towarzystwa muzycznego w kościele OO. Franciszkanów w Wielki Piątek o godzinie 5. a) „Stabat Mater", b) Quis est homo qui non fleret, c) Eja mater fons amoris, d) Fac me vere, e) Fac me plagis vulnerari. Podczas wykonania uproszone panie zbierać będą składkę na nędzę wyjątkową.

Nowy profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Cesarz zamianował docenta dra Wład. Heinricha, obdarzonego tytułem profesora, nadzwyczajnym profesorem psychologii doświadczalnej i metodologii nauk przyrodniczych w uniwersytecie Jagiellońskim.

Koncert Aleksandra Michałowskiego odbędzie się 20 b. m. w piątek w sali starego teatru. Dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok Jul. Słowackiego do kraju. Szczegóły programu doniosą afisze. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Krzyżanowskiego w godz. od 9—12 i od 3—6.

Kompozytorski koncert Wład. Żeleńskiego odbędzie się 23 b. m., t. j. w poniedziałek, w sali starego teatru. Program wypełnią wyjątki z najnowszej opery Żeleńskiego „Stara baśń," oraz cały szereg utworów w Krakowie jeszcze nieznanych. Wybitne siły artystyczne przyjmą udział w koncercie, o którym bliższe szczegóły podane zostaną wkrótce.

Z teatru. W wielki czwartek, piątek i sobotę przedstawienia — jak zwykle — nie będzie, za to w święta i w tygodniu poświątecznym przesuną się kolejno przez scenę krakowską najdoborowsze i najlepiej grane sztuki swojskich i obcych autorów. — W sobotę dnia 21 b. m. daną będzie po raz pierwszy 3-aktowa sztuka Henryka Lavedana „Pojedynek", grana niedawno z nadzwyczajnem powodzeniem w Komedyi francuskiej. Ciekawy ten dramat, poruszający bardzo niezwykły problem psychologiczny, miał już oddawna wejść na scenę krakowską ale stanęły temu na przeszkodzie miejscowe warunki cenzuralne, które usunięte zostały dzięki jedynie pomyślnemu orzeczeniu przybocznej komisyi namiestnictwa. — W bieżącym tygodniu rozpoczęły się już próby sceniczne z „Księcia Niezłomnego" Calderona w przekładzie Juliusza Słowackiego. Arcydzieło to wystawione zostanie z końcem kwietnia. Dekoracye, według szkiców utalentowanego artysty-malarza p. Karola Frycza, wykończa malarnia teatralna p. Spitzlara. Kostyumy i akcesorya sceniczne już prawie gotowe. Z muzyki, ilustrującej sztukę, a skomponowanej przez Henryka Opieńskiego, odbędzie się już w bieżącym tygodniu próba korrekturowa.

Mianowania w magistracie krakowskim. Prezydent miasta dr J. Leo, na mocy statutu, dokonał wczoraj następujących mianowań w X i XI randze. Koncepistami etatowemi magistratu w X randze mianowani zostali: dotychczasowy nadetatowy koncepista dr Juliusz Closman i dotychczasowy praktykant konceptowy dr Tadeusz Kannenberg. Praktykantami konceptowymi w XI randze mianowani zostali ukończeni słuchacze prawa pp. Jan Kanty Dusza i Stanisław Strojek.

W budownictwie miejskiem mianowani zostali: Adjunktami budownictwa w X randze pp. Artur Romanowski, architekt i prof. szkoły przemysłowej w Krakowie, Zygmunt Nowicki, dotychczasowy asystent budownictwa miejsk. w Rzeszowie, i Roman Bandurski, archit. w Krakowie; praktykantami budownictwa w XI randze mianowani zostali pp. Tad. Niedzielski i Szymon Weinberg.

Rozszerzenie elektrowni miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Na posiedzeniu tem uchwalono oddać budowę nowych potrzebnych kotłów w elektrowni jednej z firm berneńskich, zastrzegając odpowiedni udział w tej dostawie krakowskiej fabryce E. Zieleniewskiego, zaś dostawę maszyn elektrycznych oddano wiedeńskiej firmie Siemens-Schuckert, których to firm ofetry były najprzystępniejsze w kosztach. Budowa machin rozpocznie się w maju, a w jesieni roku bieżącego uzupełniona i rozszerzona elektrownia będzie zdolna do funkcyonowania.

Jatki miejskie. Komisya drożyźniana Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wdrożyć rokowania celem oddania prowadzenia jatek miejskich prywatnym, fachowym siłom. Mimo prywatnych kierowników, jatki miejskie pozostawałyby nadal pod kontrolą gminy. Stanowcza decyzya w tej sprawie zapadnie na następnem posiedzeniu komisyi drożyźnianej po świętach Wielkanocnych.

Aresztowanie oszusta. Policya krakowska aresztowała wczoraj jakiegoś młodego mężczyznę, który przedstawiając się raz jako Józef Witosławski, to znowu jako Ignacy Majewski, wyłudzał wsparcia u tutejszych rodzin obywatelskich. Ów młody człowiek przedstawiał się jako nauczyciel ludowy z Królestwa Polskiego, skąd za agitacye za polskiemi wykładami został uwięziony, a potem wydalony. Podczas rewizyi w domu zajezdnym u Weindlinga, gdzie rzekomy Majewski-Witosławski mieszkał, znaleziono papiery, z których przekonano się, że aresztowany nazywa się Aleksander Sosna, pochodzi z Wronek z Ks. Poznańskiego i jest rezerwistą 46 p. p. wojska pruskiego. Pod zarzutem zatem fałszywego meldowania się i wyłudzania pieniędzy, Sosnę odstawiono do sądu karnego.

Kradzież pierścienia brylantowego. Policya aresztowała wczoraj Maryannę Szczepanikową, stróżkę domu przy ul. Krowoderskiej l. 37, i jej 13-letnią córkę Bronisławę za kradzież, na szkodę jednego z lokatorów tego domu, pierścienia z brylantem znacznej wartości. Obie kobiety, matka i córka do kradzieży się przyznały, pieścień od nich odebrano, a winne oddano sądowi karnemu.

Z Rzeszowa piszą nam: Na posiedzeniu komisyi, złożonej z członków jury i komitetu budowy gmachu dla Kasy oszczędności w Rzeszowie, przyznaną została pierwsza nagroda w kwocie 1000 koron za projekt „Zorza", którego autorem jest p. Roman Bandurski, architekt z Krakowa; druga nagroda w kwocie 600 koron przyznaną została za projekt „Oszczędność", którego autorem jest p. Jan Peroś, architekt z Krakowa. Trzeciej nagrody nie przyznano nikomu, natomiast uchwaliła komisya zalecić dyrekcyi Kasy oszczędności do kupna projekty pod godłem „Viribus unitis" i „Fama" po cenie 200 koron (za szczególnie dobre rzuty poziomu) o ile się na to ich autorzy zgodzą. Autorzy ostatnio wymienionych projektów zechcą się zgłosić pisemnie do komitetu budowy gmachu Kasy oszczędności w Rzeszowie.

Tarnów, 10 kwietnia. Dnia 8 bm. ks. Kołodziej, wikaryusz katedralny, wyjechał do Gumnisk do chorego. W drodze napadło go trzech ludzi, z których jeden przytrzymał konie, dwóch innych znów starało się księdza z wozu ściągnąć i odebrać mu bursę z komunikantami. Dopiero hurkot nadjeżdżającego wozu spłoszył napastników. Policya tarnowska i żandarmerya czynią gorliwe poszukiwania celem wyśledzenia winnych.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Niesporo idzie rządowi z kwestyą spolszczenia szkół ludowych w Królestwie. Jak donosi „Kuryer Warszawski" w tych dniach spodziewany jest w Warszawie przyjazd wiceministra oświaty, p. Herasimowicza w towarzystwie kilku urzędników ministerstwa dla wyjaśnienia sprawy szkół ludowych w Królestwie Polskiem i w Warszawie.

— Główny dowódca wojsk okręgu wojennego warszawskiego odrzucił skargę kasacyjną adwokata przysięgłego Mikołaja Korenfelda, podaną w sprawie Jana Chojnackiego i Władysława Gusińskiego, skazanych przez sąd wojenny warszawski na karę śmierci przez powieszenie za zbrojny napad na urząd gminy Wielkogóra.

Według dokonanego przez rosyjskie biuro wyborcze obrachunku ludności prawosławnej, ogólna liczba Rosyan, zamieszkałych w Warszawie, dosięga obecnie 36.680 osób, co w stosunku do ogólnej ludności miasta, wynoszącej 767.094 osób stanowi 4·8%.

Walki z mankietnikami. Z Błonia pod Warszawą telegrafują do „Kuryera Warszawskiego": Po uroczystem nabożeństwie w Rokitnie, wyruszyła procesya wiernych na czele z duchowieństwem do Błonia, w celu odebrania zabranego przez mankietników kościoła. W procesyi brało udział 800 wiernych. W chwili zbliżania się pochodu do kościoła w Błoniu, pokrywani w dzwonnicy i na wieży mankietnicy zaczęli strzelać. Wywiązała się krwawa walka. Mankietników było paręset.

Katoliccy parafianie połączywszy się z mieszkańcami Błonia, oblegli kościół, gdzie zamknął się mankietnik ks. Zebrowski. Kościół zdobyto. Piętnastu mankietników zamknęło się na wieży, lejąc na oblegających kwas siarczany i strzelając z rewolwerów. Około 20 osób ranionych. Są i zabici. Ks. Żebrowski uciekł na stacyę. Pogoń konna, która puściła się za uciekającym, dognała go i odprowadziła do miasta. Po gwałtownych atakach wezwano wojsko. Wielu rannych.

Napady i zabójstwa na prowincyi. Na przejeździe między fabrykami „Motte" i „Częstochowianka" w Częstochowie na wychodzących w sobotę po pracy robotników napadła uzbrojona w rewolwery, noże i łańcuch banda ludzi i poczęła odbierać im wypłaty tygodniowe, bijąc przytem niemiłosiernie.

W Opatówku, na mieszkanie stróża szosowego, Grzegorzewskiego, napadło trzech ludzi w celach rabunku. Grzegorzewski, usłyszawszy hałas, zerwał się z łóżka i zaczął wzywać pomocy. Wówczas napastnicy 3 strzałami z rewolwerów, zabili go na miejscu.

Tajna drukarnia w Łodzi. Wczoraj w nocy wykryto tajną drukarnię. Podczas rewizyi zasekwestrowano księgi handlowe i korespondencye, dotyczącą zamierzonych jakoby działań rewolucyjnych w maju. — Aresztowano 40 osób, które wczoraj wysłano do cytadeli warszawskiej.

Wiec nauczycieli szkół wyższych w Wiedniu. W drugim dniu obrad profesor z Cieplic, dr Reichelt, mówił o stanowisku nauczycieli szkół średnich wobec państwa, ubolewając nad tem, że nauczyciele wobec władz szkolnych stają się wbrew swojej woli coraz więcej urzędnikami szkolnymi. Nauczyciel, pozbawiony wszelkiego wolnego ruchu, związany jest tysiącznemi instrukcyami, wskazówkami, rozporządzeniami i życzeniami władz szkolnych, nie mogąc dokumentować swej indywidualności i nie posiadając wpływu na szkołę. To odstręcza młode siły od zawodu nauczycielskiego, nie cieszącego się w dodatku materyalnemi zaletami. Dr Kleinpeter z Gmunden mówił o reformie planu naukowego w szkołach średnich, które, zdaniem referenta, powinny przygotowywać do uniwersytetów, ale obecnie dają niewystarczające wiadomości wstępne. Mowca postawił cały szereg żądań, nad któremi wywiązała się ożywiona dyskusya przy udziale wielu profesorów uniwersytetu. Radca dworu Schipper wyraził zdanie, że należy zacierać ogromne różnice, istniejące pomiędzy szkołami realnemi a gimnazyami. W szkołach realnych, zdaniem mowcy, powinien język łaciński być obowiązującym, zaś w gimnazyach języki nowożytne. Na wniosek dyrektora Thumsera sprawę reformy szkół średnich oddano do rozpatrzenia krajowym towarzystwom szkół średnich, które mają wystąpić ze swojemi wnioskami na przyszłorocznym wiecu.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". — Walne zgromadzenie krakowskiego Koła pań T. S. L. odbyło się 29 marca b. r. Na posiedzeniu tem odczytała sekretarka Koła sprawozdanie z czynności za rok 1905. Zarząd Koła pań odbył w ciągu roku 12 posiedzeń. Działalność Koła rozwijała się w dwóch kierunkach: gromadzenie funduszów na budowanie polskich szkół na kresach i szerzenie oświaty. Źródłem dochodu były: wkładki członków, loterya gospodarcza, festyn urządzony w parku dra Jordana i wydawnictwo korespondentek. W celu szerzenia oświaty, zarząd Koła założył kilka czytelń: dawniej w Kończyskach i Trojanowicach, a w ostatnich czasach na Bukowinie koło Zakopanego i w Łazach na Śląsku austryackim. W Bukowinie kieruje czytelnią ks. proboszcz Łaciak, a w Łazach ks. wikary Kałuża.

Drugi rok zajmuje się zarząd Koła pań ubogą dziatwą, która dotąd wałęsała się bez nadzoru po ulicach miasta. Dla tych dzieci otworzono szkółkę niedzielną. W każdą niedzielę gromadzi się uboga dziatwa w lokalach prywatnych, tu bawi się i uobyczaja pod nadzorem młodych, inteligentnych osób, które z całą gotowością, poświęcają dwie godziny popołudniowe, aby dzieci zabawić, pouczyć, uszlachetnić. Powiastki i opowiadania historyczne, deklamacya, śpiew, wreszcie gry towarzyskie wypełniają niedzielne popołudnia. Młode opiekunki potrafiły tak uprzyjemnić ubogiej dziatwie poobiednie godziny, że zbiegają się bardzo licznie. To też prywatne lokale pomieścić ich nie mogą. Dlatego zarząd naszego Koła odezwał się do gminy m. Krakowa z prośbą o pozwolenie gromadzenia się dziatwie w dwóch miejskich szkołach. Gmina miasta przychyliła się do prośby naszego Koła. Pozwolono więc gromadzić się dziatwie w szkole wydziałowej im. Mickiewicza przy ulicy Studenckiej i w szkole wydziałowej im. św. Anny przy ulicy Topolowej, za co Koło pań składa gminie wyrazy podziękowania i wdzięczności.

Dzieci z niedzielnej szkółki bardzo chętnie wypożyczają książki, z których nie tylko one same korzystają, ale nie rzadko ich rodzice. Zarząd Koła postanowił utworzyć bogatszą bibliotekę dla dzieci, w celu zaspokojenia ich umysłowego głodu. Dziś niedzielna szkółka ma już cztery oddziały, a powiększy się jeszcze w najbliższej przyszłości. Koło pań nie wątpi, że znajdzie chętną pomoc u młodych osób, których potrzebować będzie coraz więcej, w miarę przybywania nowych zastępów dzieci. Koło pań zaprasza bardzo gorąco i bardzo usilnie członków Koła do wpisywania się do odpowiedniej swemu zamiłowaniu sekcyi, utworzonych w zarządzie. Sekcye są następujące: oświatowa, wydawnicza, zabawowa i puszkowa.

Aby praca była w przyszłości wydatniejszą, potrzeba koniecznie zjednywać Kołu członków wszelkiej kategoryi. Członkowie zwyczajni płacą 2 kor. rocznie, wspierający 12 kor. rocznie, dożywotni jednorazowo 40 kor. i założyciele także jednorazowo 200 koron.

Przy końcu posiedzenia odbyły się wybory do zarządu Koła: wybrano Maryę Siedlecką przewodniczącą, p. Klemensiewiczową, zastępczynią przewodniczącej, Mieczysławę Sieczkowską sekretarką oraz Leontynę Owczarkiewiczównę skarbniczką; członkami zarządu, panie: Poźniakową, Bogdanikową, Strokową, Bocheńską, Gustawską, Petelenzową, Radwańską, Rutkowską, Błotnicką, Czermakową, Żmigrodzką, Medwiczową, Domnicką i Czapską. — Do Rady nadzorczej należą panie: Bandrowska, Jentysowa i Pawlikowska.

Ze sfer nauczycielskich. Dnia 17 b. m. o godzinie 9 rano w lokalu krakowskiego Towarzystwa nauczycielskiego (Rynek główny l. 17, II. piętro) odbędzie się posiedzenie wydziału wykonawczego krakowskiej ankiety z 28 grudnia 1905 r, złożonego z wszystkich komisyj: statutowej, organizacyjno-skarbowej, wiecowej i wnioskowej, w celu wprowadzenia w życie organizacyi naszej na podstawie statutu, § 78 p. t. postanowienia przejściowe. Porządek dzienny obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie statutu „Krajowego związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi," zatwierdzonego przez namiestnictwo reskr. z 26 marca 1906 l. 30623, oraz ułożenie instrukcyi dla Ognisk miejscowych i Kół powiatowych. 3) Omówienie organizacyjnych czynności i odezwa do nauczycielstwa. 4) Wnioski i interpelacye. Wincenty Bieroński, dyr. biura. Stanisław Nowak, prezes.

Ze sfer młodzieży handlowej. Przypominamy przy nadchodzących świętach, aby w kołach handlowych przy składkach podczas zabaw pamiętano o datkach na budowę letniego schroniska w Zakopanem dla handlowców z całej Galicyi. Zebrane na ten cel kwoty upraszamy nadsyłać na ręce p. Augusta Porębskiego, prezesa Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie.

Z działalności T. S. L. Z Białej piszą nam 11 bm.: W dniu wczorajszym odbył się popis na kursie dorosłych analfabetów w Białej. Kurs, utrzymywany staraniem zarządu głównego T. S. L. dzieli się na niższy i wyższy. W pierwszym przedmiotem nauki jest czytanie i pisanie, w drugim wprawa w czytaniu i pisaniu, rachunki, historya polska, stylistyka z życia codziennego, wreszcie czytanie i pisanie w języku niemieckim. Obydwa kursy liczyły w tym roku ponad trzydziestu uczniów na klasę. Kurs niższy prowadził p. Józef Szado, wyższy p. Józef Woynarowski. O zainteresowaniu świadczyć mogła znaczna liczba osób, przybyłych na popis. Oprócz przybyłego z ramienia zarządu głównego prof. dra Wróblewskiego, przybył na uroczystość miejscowy starosta p. Biesiadecki, reprezentanci Rady powiatowej pp. Jahl i Ohil, księża Kliś i Paciorek, przedstawiciele polskich towarzystw i inteligencyi. Uczniowie, między którymi nie brak było i takich, którzy już piąty dziesiątek życia zaczęli, odśpiewali najprzód pieśń „Serdeczna Matko", a po przemówieniu dyrektora szkoły p. Bobaka, rozpoczął się popis pierwszego kursu. Wszyscy czytali zrozumiale, a zdania, pisane na tablicy, były wolne od błędów. Następnie czytali uczniowie z kursu drugiego zupełnie już biegle, poczem nastąpiły opowiadania z historyi polskiej, świadczące, że ci robotnicy fabryczni dzieje ojczyste znają doskonale. Po skończonym popisie przemówił delegat zarządu głównego dr Wróblewski, zachęcając inteligencyę do walki z analfabetyzmem. Podziękowawszy wszystkim przybyłym na popis, zaznaczył, że że T. S. L. pierwsze wystąpiło do walki z analfabetyzmem wśród dorosłych i urządza po całym kraju kursa dla analfabetów. Bialski kurs należy do najlepszych, dzięki skutecznej i gorliwej pracy dotyczących nauczycieli, którym za obywatelską pracę wyraził szczere podziękowanie, a uczestników kursu zachęcił do dalszej pracy i do tego, by innych do zapisywania się na kursa nakłaniali. — Przemówił także jeden z byłych analfabetów; dziękował wszystkim, którzy kurs utrzymują, dyrektorowi, nauczycielom i gościom, oznajmiając z radosną dumą, że miał już 41 lat, gdy się tu zaczął uczyć czytać i pisać, a nauczył się. W końcu rozdano uczestnikom kursu przysłane przez zarząd główny książki do czytania, a najpilniejszym obrazy treści patryotycznej, zakupione z funduszu ofiarowanego przez miejscową Radę powiatową.

T. S. L. a przemysł krajowy. Zarząd główny T. S. L. wydał do Kół i Związków swoich następującej treści okólnik: Aby praca nad szerzeniem i budzeniem zamiłowania nadewszystko mowy ojczystej dobre wydawała owoce, powinien każdy Polak umieć i chcieć bronić praw tej mowy, prawa te szanować i utrwalać wszędzie i zawsze. Liga Pomocy przemysłowej odnosi się do Zarządu głównego T. S. L., aby zwrócił uwagę Kół i Związków T. S. L. na następującą sprawę: Dochodzą nas skargi, że fabrykanci krajowi zaopatrują swoje wyroby w niemieckie etykiety. Fabrykanci z drugiej strony żalą się nam, że zmuszeni są dawać niemieckie etykiety, gdyż odbiorcy domagają się od kupców towaru z niemieckiemi napisami. Odbiorcy ci są po większej części rękodzielnicy i włościanie. Kupując towar z niemiecką etykietą, mają przekonanie, że kupują towar niemiecki. Jest więc brak zaufania do wyrobów krajowych, a że nieusprawiedliwiony, najlepszym tego dowodem jest to, iż kupują towar krajowy, jedynie z napisem w obcym języku i są zeń zadowoleni. My dążymy całą siłą do wyrugowania napisów w obcych językach na wyrobach krajowych. To jednak nie wystarczy. Potrzeba jeszcze uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa, a w szczególności sfer, o których wspomnieliśmy powyżej. Prosi wreszcie Liga Pomocy przemysłowej, aby w pogadankach i odczytach, urządzanych przez T. S. L., uświadamiano szerokie sfery w kierunku budzenia zaufania do własnych sił i swojskiej pracy na polu ekonomicznem. Z wzrostem zaufania do własnych sił i swojskiej pracy obudzi się skuteczniejszy opór i przeciwdziałanie tego rodzaju objawom, jak pomiatanie i poniżanie roli języka polskiego w stosunkach handlowych, przemysłowych i gospodarczych. Uznając zupełną słuszność uwag Ligi Pomocy przemysłowej, zwracamy się do Kół i Związków okręgów T. S. L. z uprzejmem wezwaniem, aby w zakreślonym wyżej kierunku współdziałały w jak najszerszych sferach ludności miejskiej i wiejskiej.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 4 powieści Bolesławity p. t. „Nad Spreą".

Składowe przy przesyłkach kolejowych. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolejowego zniesiono 11 b. m. ograniczenie czasu wolnego od opłaty składowego przy przesyłkach, które kolej ma zładować, tudzież podwyższenie składowego o 100 procent zaprowadzonych od 14 listopada 1905.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Stefana Żelechowskiego z Tarnopola do Nowego Sącza, dra Czesława Trembałowicza z Liska do Tarnopola, Eugeniusza Friedberga z Białej do Lwowa, Jana Daukszę z Limanowej do Liska, Tadeusza Horodyńskiego z Krosna do Limanowej, Ignacego Bilińskiego ze Lwowa do Podhajec, oraz sekretarza powiatowego Władysława Krysę z Drohobycza do Zborowa i kancelistę namiestnictwa Emila Ulenieckiego ze Zborowa do Drohobycza, oraz przeznaczył komisarza powiatowego Stefana Różeckiego do służby w starostwie bialskiem.

Dyrekcya poczt zamianowała pocztmistrzami II klasy ekspedyentów pocztowych Laskowskiego dla Raniżowa, poczt. urz. pom. A. Medweckiego dla Chmielówki, M. Zaniewską dla Kołomyi, J. Zachutę dla Siedliszowic, J. Bogusza dla Mszany Dolnej, J. Janowskiego dla Ułaszkowiec, i nadała posady ekspedyentów Wł. Schneidrowi naczelnikowi stacyi na dworcu w Dworach, M. Radeckiej w Dąbrowicy, J. Fuchsowi w Laszkach Zawiązanych, Br. Bodain w Kulhininie, Z. Kaczorowskiej w Dorozowie, K. Natterowej w Gogolowie, w Zieloukach E. Hussmanowej w Rudnikach K. Smereczyńskiemu, w Tołszczowie P. Zalewskiej, w Berezowie Wyżnym Michałowi Bardelowi.

W akademii ziemiaństwa (Hochschule für Bodenkultur) w Wiedniu otrzymali tytuł inżynierów leśnictwa Stefan Podolecki z Tarnowa i Wiesław Krawczyński z Liska.

Składki. Na głodnych w Warszawie złożyli: Sm. z Zakopanego 4 K, A. Marcinkiewicz 174 K, jako dochód z przedstawienia „Porwanie Sabinek", urządzonego w Krośnie 18 marca b. r.

Zamiast wkładki na noctę pożegnalną dla ks. Szasta złożyła p. Wiktorya Solecka 2 K na „Macierz śląską" i 2 K na nauczycieli w Królestwie Polskiem.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wacława Zawadila złożyli: dr Górski, dr Jura Józef Michnik i Jan Michnik 40 K na kolonie wakacyjne.

Składki na żłobki. P. Zaykowska ze Stróż przysłała na ręce Czytelni dla kobiet 15 K na żłobki, za co Czytelnia składa uprzejme podziękowanie.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Staroście ukarany".

W poniedziałek po południu: „Romantyczni" i „Z dobrego serca"; wieczór: „Eros i Psyche".

We środę: „Kordyan".

We czwartek: „Dożywocie".

W sobotę: „Pojedynek" Lavedana".

W niedzielę po południu: „Birbant"; wieczór: „Bolesław Śmiały".

Z kalendarza. W piątek 13 kwietnia: Hermenegilda i Idy; w sobotę 14 kwietnia: Justyna i Walerego; w niedzielę 15 kwietnia: Zmartwychwstanie P. J.

Wschód słońca 13 kwietnia o godzinie 4 min. 53, zachód o godz. 6 m. 28; długość dnia godzin 13 m. 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 kwietnia termometr doszedł od + 3·7 do + 18·8 C.; — barometr opadł się.

[illegible] 520 mm., termometru + 8·4 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 12 kwietnia: pogoda, b. ciepło.

Wybuch Wezuwiusza.

Dzień wtorkowy.

Nie spełniły się przewidywania i nadzieje, że wybuchy Wezuwiusza ustaną, a przynajmniej osłabną znacznie i że straty materyalne nie będą stosunkowo zbyt wielkie. Nie spełniły się również nadzieje, że liczba ludzi, którzy skutkiem katastrofy bądź stracili życie, bądź odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała, nie jest tak wielką, jak to pierwotnie podano. Wedle wiadomości, które z rozmaitych źródeł nadchodzą, rozmiary katastrofy i skutki jej pod każdym względem są olbrzymie.

Że Wezuwiusz uspokoił się i że skończyły się straszne dni, uwierzyli zresztą mieszkańcy okolic, dotkniętych katastrofą. Po spokojnej nocy wstał poranek wiosenny, ozłocony promieniami słońca włoskiego. Wszyscy powtarzali: „Złe minęło, nie ma już niebezpieczeństwa". Zaczęli nawet powracać do opuszczonych siedzib ci, którzy pierwsi uciekli, unosząc z sobą ubogie sprzęty i odzież. W Portici i Resina, gdzie poprzedniego dnia lud widział swe ocalenie już tylko w miłosierdziu boskiem, zaczęto wymiatać popiół z dachów i teras. Zwierciadło morza błyszczało od promieni słonecznych, a Wezuwiusz otoczony był wprawdzie chmurami, ale były to obłoki lekkie i przejrzyste. Równie w Torre Annunziata zaczęło życie powracać na zwykłe tory. Emigranci, wracający z rozmaitych stron, spoglądali z uczuciem bezpieczeństwa na 5 strumieni lawy, przed któremi umknęli, gdy zaczęły płynąć z krateru błyszczącą masą. — Koło rogatek cłowych od strony Boscotrecase stężały strumień lawy, utworzył wał na 5 metrów wysokości. Powierzchnia jego stwardniała już, ale z wnętrza dobywywają się jeszcze gazy i para, sycząc i gwiżdżąc.

Chłop, stojący przy rogatce, powiada: „Tutaj postawiliśmy obraz św. Antoniego i lawa się wstrzymała;" Jeden z oficerów oświadczył, że prąd płynącej lawy osłabł skutkiem tego, ponieważ rozbił się na pierwszych domach w Boscotrecase, a zwłaszcza na zabudowaniach folwarku, należącego do kardynała Prisco w Neapolu. Ale chłop nie pozwolił dokończyć oficerowi i odezwał się:

— Swięty Antoni! kardynał także, ale przedewszystkiem Matka Boska! Kto uratował naszych zmarłych, nasz cmentarz? Gdy żołnierze kopali rowy i wysadzili most w powietrze, my przynieśliśmy obraz Madonny i postawiliśmy na trzy metry przed lawą, jako znak, że dalej nie wolno jej płynąć. Szkło w obrazie pękło, trzy palce Madonny spaliły się, ale te trzy palce uratowały nas! W niedzielę będziemy odprawiać dziękczynne nabożeństwa, a trzy spalone palce w obrazie zastąpimy złotemi.

Niestety dziękczynnemu nabożeństwu przeszkodziły dalsze wybuchy wulkanu. Tymczasem żołnie-

rze pod wodzą oficerów udali się w górę do Casa Bianca. Droga została zupełnie zniszczona i trzeba było brnąć w popiele, skakać przez wały kamieni, przedzierać się przez stosy żużli. W półtora godziny żołnierze dotarli do samotnego domu, stojącego w oddaleniu zaledwo 100 metrów od dymiącego krateru, z którego wypłynęły strugi lawy w kierunku Torre Annunziata. Chłop, który zamieszkuje ten dom, nie chce go opuścić, więc żołnierze zaopatrzyli go w środki żywności. Zapas wody jest mały, ale chłop ma wina poddostatkiem i czeka spokojnie na swój los z wiarą w przyszłość.

Nagle zmienia się cały obraz okolicy. Z krateru bucha olbrzymi słup pary siarczanej i przewala się ku Torre del Greco, dokąd z wiatrem przybyły szybko pierwsze chmury duszące wszelki oddech. Żołnierze pospieszają czemprędzej do Torre del Greco wśród atmosfery, która dusi i pali. Zewsząd spieszy oszalała w popłochu ludność, wołając: „Na Boga! Ratujcie nas!“ Wicher roznosi po ulicach miasta nietylko popiół, ale i żużle wielkości orzecha. Wszyscy uciekają w stronę dworca i nad morze, padając u brzegu na twarz i zawodząc strasznemi głosami. Pociągi wszystkie, towarowe i osobowe, oblężone. Żołnierze i żandarmi niosą starców i chorych, umieszczając ich w wagonach. Trwało to przez dziewięć godzin. Miasto wyludniło się, tylko na dworcu wypoczywają żołnierze i żandarmi po nadludzkiej pracy.

Takim był dzień wtorkowy dla mieszkańców okolicy Wezuwiusza. Piękny poranek przyniósł im nadzieję, którą rozwiał niemiłosiernie wieczór, pełen grozy.

Obserwatoryum na Wezuwiuszu.

Doniesienia o zniszczeniu obserwatoryum na Wezuwiuszu nie sprawdziły się, dochodzą bowiem z niego ciągle wiadomości, a zresztą był tam przedwczoraj jeden z dziennikarzów. Mianowicie korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ donosi swemu pismu, że profesor Matteucci powrócił we wtorek na swoje stanowisko, które chwilowo opuścił. Wskazując na ciągły ruch przyrządów wahadłowych, oświadczył prof. Matteucci, że Wezuwiusz jest nieustannie czynnym. W chwili gdy korespondent wymieniony zjawił się w obserwatoryum, profesor powrócił z wycieczki ku łożyskom lawy, płynącej ku Torre Annunziata.

W tem samem obserwatoryum, zbudowanem przez króla Ferdynanda II., przebywał słynny profesor Palmieri podczas wybuchu w r. 1872. Wybuch ów rozpoczął się dnia 26 kwietnia i trwał przez 6 dni. Obecna katastrofa przewyższa znacznie nieszczęście z r. 1872 pod każdym względem.

Stożek wulkanu.

Jak zwykle podczas wybuchu, tak i obecnie kształt wulkanu zmienił się zupełnie. Profesor Matteucci donosi, że główny krater obniżył się o dwieście pięćdziesiąt metrów. Stożek wygląda jak gdyby ostro obcięty brzytwą. Zmiany dokonywają się nagle po każdym silniejszym wybuchu. W latach spokojnych wysokość Wezuwiusza wzrasta skutkiem lekkich wybuchów, które osadzają na szczycie nowe warstwy popiołu i kamieni. W r. 1899 wysokość góry wynosiła tylko 1293 metry, w r. 1900 już 1303 metry, zaś w r. 1903 wzrosła do 1350 metrów.

Korespondent „Mattina,“ który z kilku towarzyszami usiłował dostać się na szczyt Wezuwiusza, opisuje w jaki sposób utworzył się na wulkanie nowy krater, skutkiem którego wygląd plastyczny góry zmienił się. „W pochodzie nader utrudzającym — pisze korespondent — uszliśmy pod górę około 7 kilometrów (oczywiście nie w linii prostej. Przyp. red.) po pokrytych żużlami polach. W okolicy miejscowości Spaccata — tak nazwanej od rozpadliny, jaka się tam w roku 1854 utworzyła — zauważyliśmy, że ziemia faluje pod naszemi stopami, jak pierś ciężko oddychającego człowieka. Nagle tuż za nami rozstąpiła się ziemia, otwierając głęboką przepaść... ziejącą na nas gorącą wodą i popiołem. Zabójcze gazy utrudniały oddychanie, a obłok dymu zakrył wszystko naokoło. Zdawało się nam, że zbliża się śmierć. Z rozwartej czeluści buchała płynna lawa, której strumień otaczał nas dookoła, grożąc odcięciem. Podczas gdyśmy w szybkiej ucieczce szukali ocalenia, następowały jedne po drugich nowe eksplozye i wybuchy gorącej wody i żarzącej się masy. W pobliżu nas otwarła się druga, a wnet potem trzecia czeluść. Wdrapaliśmy się na wzniesienie, utworzone ze starej, skrzepłej lawy i tutaj dopiero uczuliśmy bezpieczny grunt pod nogami. W tej chwili przedstawiała góra straszliwy, imponujący swą grozą widok. Z górnego, obecnie rozpadniętego stożka, buchały w górę jaskrawo rozbłyskujące tysiączne płomienie, odbijające się słabem światłem w chmurach mgły i dymu.“

Szczegóły dawniejszych katastrof.

Dzień wtorkowy przyniósł Neapolowi nowe nieszczęście. Po hali targowej na placu Monte Oliveto, która się zawaliła, przyszła kolej na halę targową, która stoi na placu Largo della Carita, a która zawaliła się również pod ciężarem popiołu w chwili, gdy ruch targowy był największy. Zginęło 10 ludzi, około zaś 100 osób wydobyto z pod gruzów w stanie mniej lub więcej groźnym. Niedbalstwo władz miejskich nie dziwi już nikogo, tak się zakorzeniło. „Katastrofa musiała przyjść — pisze „Mattino“ — a nie będzie z pewnością ostatnia“.

W mieście panuje straszna panika. Wierni spieszą do kościołów, w nocy spotyka się na ulicach procesye pokutne. W San Carlo a Morielle przyszło nawet do scen gwałtownych, bo wzburzony tłum wyłamał przemocą zamknięte drzwi kościoła. Ciemność w mieście jest tak wielka, że lampy elektryczne nie mogą jej rozproszyć na odległość kilku kroków. Turkotu wozów nie słychać wcale, bo jadą one po osie w miękkim popiele. Wskutek nieustających opadów popiołu i grożącego miastu coraz bardziej niebezpieczeństwa ze strony zbliżającej się zwolna lawy, wiele osób opuszcza miasto na zawsze, niektóre fabryki zamierzają przenieść się gdzieindziej. Pociągi są przepełnione podróżnymi.

Boscotrecase nie istnieje. Kwitnące dawniej miasto jest dzisiaj cmentarzyskiem stężałej lawy, poczerniałych murów, na wpół spalonych sadów. — Kościół św. Antoniego wypełniła lawa, która zniszczyła wielki ołtarz. W Boscotrecase zginęło, o ile wiadomo, 5 osób.

Ottajano, położone prawie po przeciwległej stronie Wezuwiusza, również zostało zniszczonem. Tutaj siał zniszczenie deszcz popiołu i żużli.

Deszcz kamienny zaczął padać w sobotę wieczorem i trwał z małą przerwą wtorkową aż do wczoraj. Onegdaj przybyło do miasta kilku karabinierów, aby odprowadzić więźniów. Nakłonili oni pozostających jeszcze w mieście do opuszczenia go. W połowie drogi do Nocera zaczął padać tak gwałtowny deszcz kamieni, że kobiety i dzieci, jadące dotąd spokojnie wozami, rozbiegły się w panicznym strachu w różne strony. Wielu ludzi jeszcze poprzednio zostało przywalonych gruzami zapadających się domów. Niestety, nie można im było pospieszyć z pomocą. Książę Aosty chciał onegdaj udać się samochodem ku zniszczonej miejscowości, wóz jednak ugrzązł w popiele, tak, że książę musiał konno powrócić.

Podobny los spotkał Sanct Giuseppe, położone tuż koło Ottajano w stronie południowej. Jak silnym był opad popiołu, świadczy fakt, że koło miasta stoi zagrzebany pociąg kolejowy. Tutaj pracują 3 kompanie piechoty przy pomocy artyleryi i konnicy nad odgrzebywaniem domów.

Ostatnie wiadomości. Neapol w niebezpieczeństwie.

Jeżeli sprawdzą się ostatnie wiadomości telegraficzne, to Neapolowi grozi rzeczywiste niebezpieczeństwo. I tak „Frankfurter Zeitung“ otrzymała wiadomość, że na Wezuwiuszu powstał nowy krater, z którego wydobywa się 5 (?) słupów ognistych. Nad miastem unosi się ogromna, ciemna chmura, która pokrywa północne stoki Wezuwiusza. Z jednej strony widać ognistą strugę lawy, która dzieli się na 3 ramiona. Średnie z tych ramion i największe **pędzi z szybkością 10 metrów na minutę i jest oddalone tylko o pół kilometra od miasta.** Lawa otoczyła z 3 stron dom jakiś, który po chwili ze strasznym trzaskiem runął, poczem lawa niszczyła dalsze budynki. — Wiadomość tę mogła umieścić wymieniona gazeta w pierwszem lub drugiem wydaniu wieczornem wczorajszem, które do Krakowa nie nadeszło jeszcze.

Biuro korespondencyjne potwierdza tę wiadomość w telegramie z Neapolu. Mianowicie donosi, że prof. Matteucci stwierdził ciągły ruch przyrządów wahadłowych w obserwatoryum. Przy gęstym deszczu popiołu zauważył on przez 4 godziny trwające wybuchy. Według jego obliczeń, lawa jest oddaloną **tylko o 1 kilometr od Neapolu.**

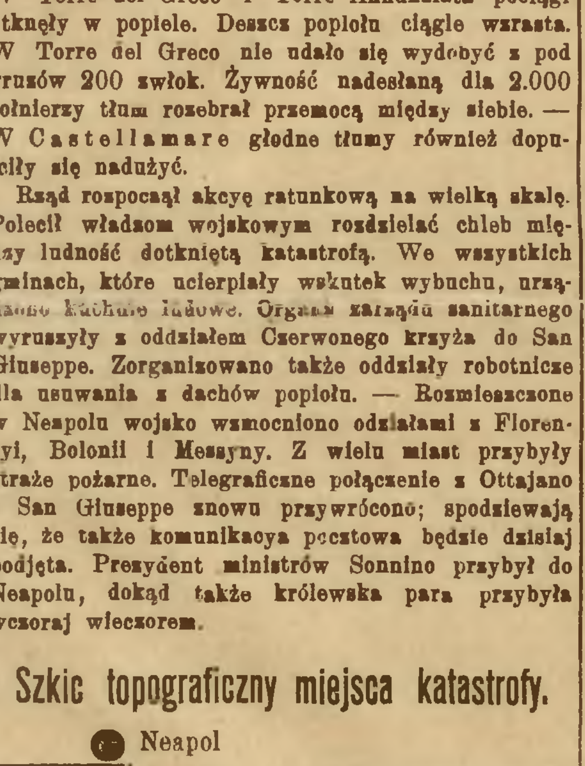
Natomiast z Rzymu donosi równie Biuro korespondencyjne, że prawdopodobnie Wezuwiusz wkrótce się uspokoi. Czy to wpłynie na los Neapolu — niewiadomo.

Stan rzeczy w okolicy. Sprzeczne wiadomości.

Faktem jest, że pod względem rozprzestrzenienia, katastrofa obecna przewyższa stanowczo katastrofy z r. 1872, a także wiele z dawniejszych. W okolicy Salerno i Caserta szkody są ogromne. Co do miasta Sarno, które, wedle wczorajszego telegramu uległo zniszczeniu, to dzisiejsza depesza donosi, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. W Ottajano zginęło 200 osób, a mnóstwo odniosło rany. Z pod gruzów wydobyto znowu 50 zwłok — zaś w Sanct Giuseppe 110. — Jak donosi „Lokal-Anzeiger“, sytuacya jest wręcz rozpaczliwą, brak już chleba, a nawet wody dla tłumów, które się do Neapolu zbiegły z okolicy. Drogi są zasypane. — W Torre del Greco i Torre Annunziata pociągi utknęły w popiele. Deszcz popiołu ciągle wzrasta. W Torre del Greco nie udało się wydobyć z pod gruzów 200 zwłok. Żywność nadesłaną dla 2.000 żołnierzy tłum rozebrał przemocą między siebie. — W Castellamare głodne tłumy również dopuściły się nadużyć.

Rząd rozpoczął akcyę ratunkową na wielką skalę. Polecił władzom wojskowym rozdzielać chleb między ludność dotkniętą katastrofą. We wszystkich gminach, które ucierpiały wskutek wybuchu, urządzono kuchnie ludowe. Organa zarządu sanitarnego wyruszyły z oddziałem Czerwonego krzyża do San Giuseppe. Zorganizowano także oddziały robotnicze dla usuwania z dachów popiołu. — Rozmieszczone w Neapolu wojsko wzmocniono oddziałami z Florencyi, Bolonii i Messyny. Z wielu miast przybyły straże pożarne. Telegraficzne połączenie z Ottajano i San Giuseppe znowu przywrócono; spodziewają się, że także komunikacya pocztowa będzie dzisiaj podjęta. Prezydent ministrów Sonnino przybył do Neapolu, dokąd także królewska para przybyła wczoraj wieczorem.

Szkic topograficzny miejsca katastrofy.



(Telegramy „N. Reformy“ z 12 kwietnia.)

Neapol. Para królewska odwiedziła rannych w szpitalu, gdzie zabawiła dłuższy czas. Wczoraj wieczorem niebo było przesłonięte. Padał lekki deszcz popiołu. Ludzie wyglądają jak wielkie tłumy automobilistów, gdyż wszyscy noszą maski i odzież, chroniącą od kurzu. Wszyscy są okryci białym pyłem. Koło północy opad prawie zupełnie ustał, jednak w innych miejscowościach trwa on dalej.

W Torre del Greco pracują ciągle nad usunięciem popiołu i piasku z dachów, przyczem czynną jest straż pożarna. Prezydent ministrów Sonnino zwiedził miejscowości dotknięte klęską i wszędzie zachęcał do prac ratunkowych. Automobil ministra ugrzązł w masach popiołu tak, iż z trudem go wydobyto.

Wczoraj przyjął król na posłuchaniu prezydenta ministrów, poczem odbył naradę z posłami neapolitańskimi w sprawie akcyi ratunkowej. W całym kraju zbierają składki. Papież ofiarował 10.000 lirów.

Neapol. Król i królowa dziś o godz. 6 rano wyjechali automobilem do miejsc zagrożonych. Deszcz popiołu trwa dalej, choć z mniejszem nasileniem. Powietrze jest **gęste i bardzo duszne.** Wezuwiusz nie jest widzialny.

Obliczenie strat.

Neapol. Ogólną ilość ofiar wybuchu Wezuwiusza obliczają obecnie **na blisko 1000 ludzi.** Liczba rannych jest znacznie większa. Szkody materyalne są **wprost ogromne** i dochodzą przypuszczalnie do **400 milionów lirów.** Wiele miejscowości u podnóża góry jest tak doszczętnie **zniszczonych,** że nie można już myśleć o ich odbudowaniu. Jak zwykle w podobnych wypadkach, tak i teraz, z ogólnego nieszczęścia korzystają **złodzieje i rabusie.** Wywołują oni umyślnie fałszywemi, alarmującemi wieściami popłoch, aby korzystając z zamięszania rabować domy. Kilkaset złoczyńców takich już aresztowano.

Pociągi z bliższych i dalszych stron Włoch **przywożą do Neapolu wojsko i straże pożarne,** celem niesienia pomocy zagrożonym miejscowościom. Prace ratunkowe napotykają jednakże na wielkie trudności z tego powodu, że piasek, popiół i lawa, zmieszane razem, tworzą taką twardą masę, iż tylko z wielkim wysiłkiem można ją usunąć z dachów. Wielką radość wywołała wczoraj depesza profesora Matteucci, donosząca, że wybuch się zmniejsza. Ludność już się uspokoiła, tymczasem dziś rano ponownie zaczął padać silny deszcz piasku i popiołu, wywołując **nową panikę.** Jest ona tak ogólna, że nawet dozorcy szpitalów i zakładów obłąkanych opuszczają chorych i obłąkanych i uciekają w bezpieczne strony.

Deszcz popiołu.

Neapol. Deszcz popiołu, choć nieco słabszy, **trwa dalej.** W Torre del Greco, Resina, Somma, Sant Anastazia i prawie we wszystkich miejscowościach powiatu Nola **deszcz popiołu jest bardzo silny.** Wszędzie bez przerwy trwają prace około usuwania z dachów popiołu i piasku. Wszędzie wysłano wojskowe i cywilne oddziały ratunkowe. Do Torre del Greco i Ottajano odeszły oddziały rzymskiej straży ogniowej. Również z Florencyi i Palermo oczekują przybycia straży pożarnej. W Ottajano wydobyto 6 dalszych zwłok.

Zasypane miasta.

Neapol. Ze wszystkich stron podają **okropne wprost szczegóły** katastrofy, zwłaszcza zaś z Torre del Greco, które spotkał niemal **ten sam los, co dawne Pompei.**

W San Giusseppe leży na ulicach **100 ciał ludzkich,** znajdujących się już w stanie rozkładu, a niema ludzi, którzyby mieli odwagę ciała te usunąć i pogrzebać.

Korespondent „Frankfurter Zeitung“, który wczoraj usiłował dostać się koleją na górę, zmuszony był nawrócić w połowie drogi, gdyż **pociąg utkwił w zaspach popiołu,** a lokomotywa się wykoleiła.

W Neapolu część ludności **ucieka już na okręty w porcie,** ponieważ powstała obawa, że **lawa dostanie się do miasta.**

Rozdział zapomóg.

Neapol. Dekret prezydenta ministra ustanawia komisyę pod przewodnictwem ks. Aosty dla rozdziału zapomóg. Sonnino oddał do dyspozycyi komisyi na razie pół miliona lirów.

Odroczenie wystawy.

Medyolan. „Corrière de la Sera“ dowiaduje się, że król Wiktor Emanuel z powodu spowodowanej katastrofy przez wybuch Wezuwiusza, odroczył otwarcie wystawy w Medyolanie.

Plamy na słońcu.

Wiedeń. Z Lublany donoszą, że w tamtejszem obserwatoryum poczyniono różne spostrzeżenia, stwierdzające, że plamy na słońcu znacznie się powiększyły. Może to wpłynąć na różne zjawiska atmosferyczne, jak trzęsienie ziemi i t. d.

Popiół w Cattaro.

Wiedeń. Jak donosi asystent geologicznego instytutu w Wiedniu, dr Vetter, nadesłano z Cattaru próbkę popiołu, jaki spadł tam w ostatnich dniach. Pozostawać to ma w związku z wybuchem Wezuwiusza.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 kwietnia.

Z uniwersytetu lwowskiego. Spis wykładów na letnie półrocze wyszedł już z druku. Z wykładów ogólniejszej natury ogłosili: prof. Balzer „Przewód sądowy polski“, dr Winiarz „Historyę źródeł prawa polskiego“ i „Ustrój sejmowy w Polsce“, prof. Głąbiński „Austryackie ustawodawstwo agrarne“, prof. Halban „Romańsko-germańskie podstawy prawa europejskiego“, prof. Starzyński „O granicach działalności władzy państwowej w stosunku do jednostek“, dr Rozwadowski „Zagraniczna polityka handlowa“, prof. Piniński „O niektórych postulatach kryminologii nowoczesnej“, prof. Twardowski o „sceptycyzmie etycznym“, prof. Wartenberg „O etycznych poglądach Kanta“, dr Rubczyński „Zarys historyi estetyki“, dr Witwicki „Psychologia woli“, dr Mańkowski „Psychologia nauczania“, dr Grabski „O współczesnej kwestyi włościańskiej w Polsce“, prof. Askenazy „Założenie Królestwa Polskiego 1813—1815“, prof. Bołoz-Antoniewicz „Zwiedzanie i objaśnienia pomników sztuki Lwowa i okolicy“, prof. Kallina „Rozbiór zabytków staropolskich“, prof. Kallenbach „O poezyi polskiej w drugiej połowie XVI wieku“, prof. Bruchnalski dalszy ciąg „Analizy dzieł Mickiewicza“, dr Wojciechowski „Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po r. 1863“, dr Gubrynowicz „Kazimierz Brodziński“, prof. Werner „Poetik der Lyrik“, prof. Rehman „Geografia wschodniej Europy“, prof. Ernst „Astronomia sferyczna“, prof. Zuber ciąg dalszy „Geologii historycznej“, prof. Siemiradzki „Fauna kopalna utworow paleozoicznych w Polsce, dr Teisseyre „Paleontologia okolicy Lwowa“, prof. Dybowski „O psychologii niższych zwierząt“.

Strejki rolne. Do „Dziennika Polskiego“ donoszą, że strejki rolne wybuchły już w powiecie buczackim w dobrach: Zadorów, Łazarówka, Nikołyży, Baranów, Bobrowski, Krasiejów, Jarhorów, Lackie. Tak służba dworska, jak i włościanie odmówili pracy. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Ucieczka defraudanta. Zastępca browaru tenczyńskiego, Markus Mentes, okradłszy kasę i sprzedawszy wozy i konie — uciekł ze Lwowa.

Zmarli.

We Lwowie umarła w 8 r. życia Jadwiga Sawczyńska, wdowa po ś. p. Zygmuncie, dyrektorze seminaryum nauczycielskiego i pośle do Rady państwa.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Kruciarz“; wieczór: „Kopciuszek“.

W poniedziałek po południu: „Zaczarowane koło“; wieczór: „Opowieści Hoffmana“.

We wtorek po południu: „Wesele“; wieczór: „Kopciuszek“.

We środę: Przedstawienie ukraińskiej trupy“.

We czwartek: „Panna praczka“.

Rewolucya w Rosyi.

W rosyjskich sferach rządowych utrzymują, że nowa pożyczka, gdyby się ją udało zawrzeć, nie przyniesie skarbowi oczekiwanych korzyści. Po zaspokojeniu wierzytelności Mendelsohna, oraz zobowiązań wynikłych z wojny japońskiej, pozostanie suma względnie niewielka. Z góry potrącone będą procenta i koszta realizacyi. Poza tem syndykat francuski zażąda zostawienia części złota na rachunkach bieżących w Paryżu, jako gwarancyi wpłat terminowych. Część pożyczki ma być zrealizowaną przez syndykat rosyjski. Zatem dopływ złota zagranicznego będzie nieznaczny.

Ostateczne pertraktacye będą prowadzone w Paryżu. Prócz Kokowcewa udali się tam z ramienia rządu Utin i Wyszniegradzki.

Doniesienia z Rosyi stwierdzają, że w ostatnim czasie zauważyć można znaczne złagodzenie wymiaru kar w procesach politycznych i widoczne liczenie się z prądami liberalnemi w opinii publicznej.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 kwietnia.)

Wybory do Dumy.

Wilno. Żydowski komitet wyborczy na posła do Dumy stawia kandydaturę syonisty dra Lewina. Grupa wyborców żydów i bezpartyjnych Rosyan stawia kandydaturę adwokata Gruzenberga.

Petersburg. Zewsząd nadchodzą wiadomości o zwycięstwie przy wyborach stronnictwa „wolności ludu“. Odbył się z tego powodu bankiet kadetów, na którym przemawiali Miliukow i Gessen. Wyrażano pewność, że stronnictwo to wyzwoli Rosyę z zamętu i anarchii rządowej.

Komitet pożyczkowy.

Petersburg. Na podstawie ukazu z 11 kwietnia utworzył się zamianowany przez cara komitet, do którego należą także prezydent Rady ministrów, minister skarbu i kontrolor państwowy. Komitet zajmować się będzie sprawami finansowemi, a głównie pożyczkami państwowemi, przed przedłożeniem ich ciałom ustawodawczym.

Jeszcze jeden.

Jarosław. (Pet. Ag. tel.) Na dworcu tutejszym aresztowano pewnego młodego człowieka, który chciał wysiąść z wagonu. Podaje on, że jest synem moskiewskiego lekarza i brał udział w napadzie na bank w Moskwie.

Ostrzeżenie.

Ekaterynosław. (Pet. Ag. tel.) Generalny gubernator ogłosił ostrzeżenie przed rozruchami antiżydowskiemi i zapowiedział użycie najostrzejszych środków dla ich stłumienia. Przedstawia on, że wszystkie klasy ludności są carowi równie drogie; wszyscy są dziećmi tej samej ojczyzny.

Pożyczka rosyjska.

Wiedeń. Referent sekcyi kredytowej w ministerstwie skarbu, radca ministeryalny Wimmer, konferował dziś z gubernatorem Banku austro-węgierskiego, Bilińskim, w sprawie udziału kapitałów austryackich w pożyczce rosyjskiej, przeciw czemu — jak wiadomo — oświadczył się generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego.

Londyn. „Daily Telegraph“ ogłasza interview z Wittem o nowej pożyczce rosyjskiej. Witte miał oświadczyć, że dochód, uzyskany z tej pożyczki, zużyty zostanie na zupełne pokrycie dotychczasowych pożyczek krótkoterminowych i że **wszystkie późniejsze pożyczki zależeć już będą wyłącznie od zezwolenia Dumy.**

Udział kapitału angielskiego w nowej pożyczce jest już ustalony. Będzie on wyższym, niż dotychczas przypuszczano, gdyż dosięgnie wysokości **10 milionów funtów szterlingów.** Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych zachęca wprost bankierów angielskich do wzięcia udziału w tej pożyczce.

Zapowiedź nowej wojny.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Dzienniki są zaniepokojone, albowiem Rosya nie czyni żadnych przygotowań w celu opróżnienia Mandżuryi. Rosyanie budują potajemnie forty i koszary w Charbinie i zakupują znaczniejszą liczbę materyałów kolejowych. Naczelny komendant rosyjski miał oświadczyć, że raczej własne kości pogrzebie, aniżeli opuści Mandżuryę. Wszędzie czynione są przygotowania do stałych osad; kobiety otrzymały rozkaz opuszczenia północnej Mandżuryi.

Gorkij w Ameryce.

Nowy Jork. Przybył tu Maksym Gorkij. Na polecenie z Waszyngtonu nie robiono mu żadnych trudności przy wylądowaniu. Publiczność zgotowała mu entuzyastyczne przyjęcie, w którem brali udział także licznie tu zamieszkali rewolucyoniści rosyjscy. Gorkij wygłosił po wylądowaniu mowę, w której zaznaczył, że panowanie cara wkrótce się skończy. Przyszłość Rosyi może polegać jedynie na republice federacyjnej na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Gorkij zamierza odbyć kilkomiesięczną podróż agitacyjną po całych Stanach Zjednoczonych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 kwietnia.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych zamianował lekarza powiatowego dra Henryka Lica starszym lekarzem powiatowym w Brzozowie.

Lens. Wczoraj wieczorem eksplodował nabój dynamitowy w kościele w Montigny i wyrządził znaczną szkodę.

Fotografie uczniów.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza następujący okólnik namiestnika do dyrekcyj wszystkich gimnazyów i szkół realnych: Celem zapobieżenia możliwym nadużyciom, poleca się dyrekcyi, aby od prywatystów i eksternistów, przystępujących do jakichkolwiek egzaminów, jak do egzaminu prywatnego, wstępnego do klasy wyższej, aniżeli do I, o ile nie byli uczniami zakładu i nie są jej osobiście znani, zawsze zaś od prywatystów i eksternistów, chcących przystąpić do egzaminu dojrzałości, lub do egzaminu nadzwyczajnego, żądała załączenia do odpowiedniego podania wyraźnej fotografii egzaminanda, zaopatrzonej na odwrotnej stronie potwierdzeniem identyczności osoby, którą fotografia wyobraża, przez władzę polityczną, t. j. przez starostwo, dyrekcyę policyi, magistrat m. Lwowa i Krakowa, wedle tego, gdzie petent jest osiadłym.

Rokowania.

Praga. Organ agraryuszów czeskich „Wenkov“ donosi, że poseł Praszek otrzymał od ministra spraw wewnętrznych hr. Bylanda zaproszenie na konferencyę w sprawie reformy wyborczej.

To samo pismo donosi, że teraz, po przywróceniu spokoju na Węgrzech, pierwszem zadaniem korony i rządu austryackiego będzie przeprowadzenie ugody czesko-niemieckiej. Wobec tego podróż cesarza do Liberca i Pragi ma ważne polityczne znaczenie.

Nowy rząd na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki omawiają przychylnie wczorajsze przemówienie programowe dra Weckerlego, podnosząc, że i teraz jeszcze trzeba się zbroić do dalszej walki o prawa narodu.

Strejk służby pocztowej.

Paryż. Posłańcy pocztowi i telegraficzni odbyli wczoraj wieczorem zgromadzenie, na którem postanowili zastrejkować, jeżeli nie otrzymają dziennej płacy 5 franków. Uchwalono także ustawić koło urzędów pocztowych straże, celem uniemożliwienia pełnienia służby przez niestrejkujących.

Paryż. Przez całą noc urzędy pocztowe były obsadzone wojskiem. Wory z depeszami były eskortowane przez żołnierzy. — Słychać, że liczba strejkujących wzrosła, a żołnierze pełnią niektóre funkcye pocztowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do części nakładu niniejszego numeru dołączone jest sprawozdanie Szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie za rok 1905.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 820·—. Akcye Anglobanku 320·25. Akcye Unionbanku 556·50. Akcye Länderbanku 441·—. Akcye Bankvereinu 562·—. Akcye Bodencredit 1088·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 688·25. Akcye kolei południowej 127·25. Akcye kolei Elbetnal 458·50. Akcye kolei północnej 5740 (5760). Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 562·50. Akcye Rima Murany 568·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2675·—. Akcye Fabryki broni 592·—. Akcye Tureckie tytoniowe 881·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 588·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·40. Renta majowa 99·80. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 96·50. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·05. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 153·—. Marki 117·45. Ruble 258·25.

Cukier stały 19·50—19·60 (20·35—20·45). Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Na słabszą zagranicę i wskutek odpadnięcia jutrzejszej giełdy zakończenie osłabione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 12 kwietnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płaca	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 30	101 30
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 —
4% „ „ „ „	98 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50

OGŁOSZENIE.

III Ogólne Zgromadzenie

Członków Tow. Wzajemnej Obywatelskiej Pomocy w Krakowie

odbędzie się w piątek **dnia 20 kwietnia 1906** o godzinie 4 po południu w sali Rady Powiatowej Krakowskiej, ulica Pijarska 1.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1905.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1905.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej co do rozdziału zysków.
4. Zmiana firmy i statutu Towarzystwa.
5. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej na rok 1906.
6. Sprawozdanie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z lustracyi Towarzystwa.
7. Wnioski. 1727

Kraków, dnia 11 kwietnia 1906.

Rada nadzorcza:

Za sekretarza: *X. Łobczowski.* Prezes: *Sękowski.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.